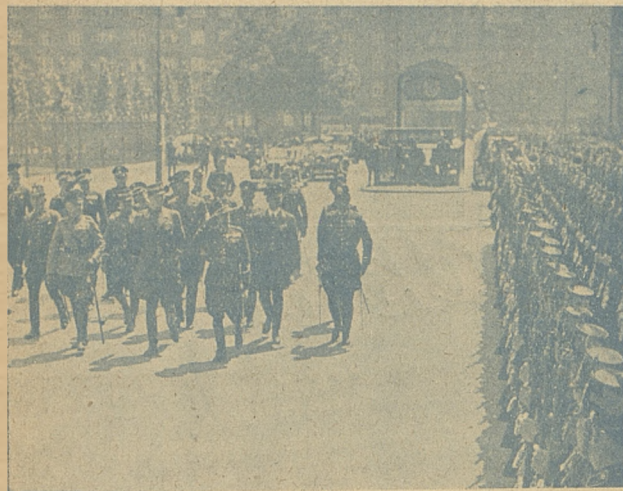


# STRZELEC

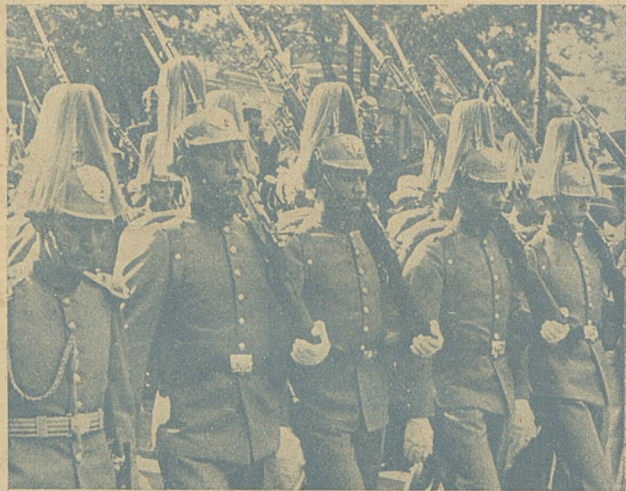
organ związku strzeleckiego



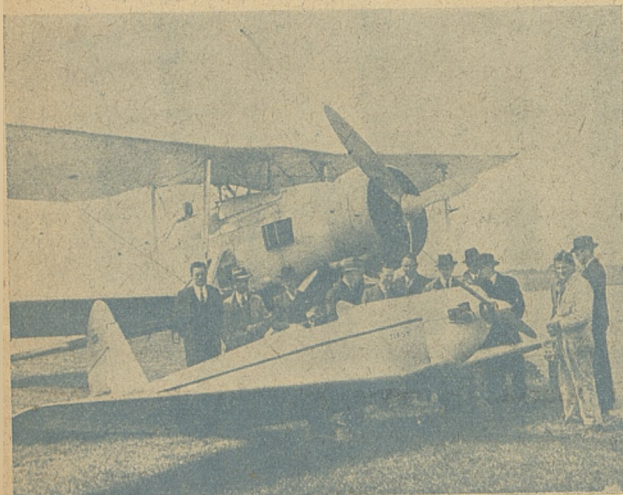




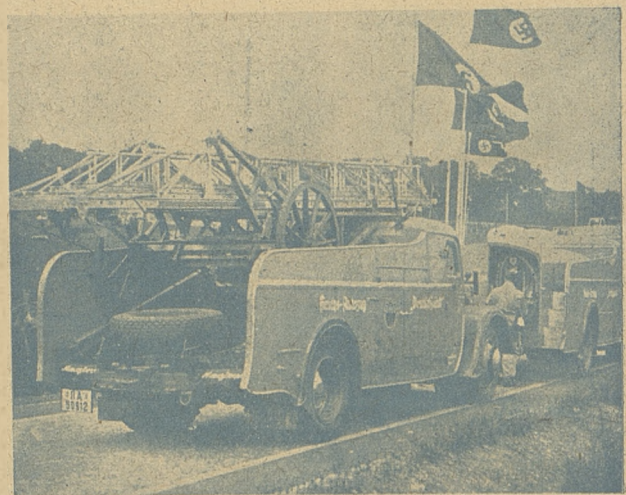
*Komendant Główny P. P. gen. Zamorski, w czasie swej wizyty w Niemczech, przed frontem oddziałów policji niemieckiej w Berlinie.*



*W Venezeli, wojsko nosi bardzo efektowne mundury wzorowane na przedwojennych mundurach armji niemieckiej.*



*Nowy mały samolot angielski „Topsy”, który kosztuje około 4000 zł. rozwija szybkość 112 km. na godzinę.*



*Pociąg samochodowy, uczestniczący w otwarciu nowej autostrady między Kolonią i Düsseldorfem.*



*Tak wygląda plakieta, jaką otrzymają wszyscy uczestnicy tegorocznej Olimpiady.*



*Piękne psy awgańskie, nagrodzone na wystawie psów w Sydney (Australja).*





# STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XVI

7 CZERWCA 1936 ROKU

Nr. 22

## ROZKAZ NA DZIEŃ 3 CZERWCA

W dniu 3 czerwca upłynie dziesięć lat od chwili, gdy Profesor Ignacy Mościcki, zgodnie z życzeniem Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, objął urząd Prezydenta Rzeczypospolitej. Ignacy Mościcki stanął na czele państwa, jako jego majestatu przedstawiciel, w przełomowej dziejów chwili, gdy Wskrzesiciel Polski, Józef Piłsudski, wysiłkiem nieugiętej woli młode państwo przed upadkiem w odmet gromzącego mu rozprzężenia powstrzymał.

Odtąd nieprzerwanie w ciągu lat dziesięciu Ignacy Mościcki dzierżył w Swych rękach ster życia państwowego, kierując niem zawsze w myśl wytycznych, z najgłębszych Józefa Piłsudskiego przemyśleń płynących. Ta ścisła współpraca Pierwszego Obywatela Polski z Wodzem Narodu, na przyjaźni serdecznej i pełnym zachwytu dla Genjusza Polski podziwie oparta, tworzyła warunki ułatwiające Państwu przetrwanie okresu wykuwania nowego ustroju, wypracowywania nowej Konstytucji.

Wysokim autorytetem moralnym, wielkimi cechami umysłu, skromnością i pełną rozumienia dobrocią, umiał Ignacy Mościcki serce narodu zaskarbić.

Z inicjatywy rządu zawiązał się pod przewodnictwem Pana Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Gen. Dyw. E. Śmigłego-Rydza Komitet, który wezwał całe społeczeństwo polskie do uczczenia zasług Pana Prezydenta i wyrażenia tych serdecznych uczuć, jakie żywi naród dla Pierwszego Obywatela Polski za to, że swoim przykładem uczył, jak należy dla potęgi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej pracować.

Związek Strzelecki łączy się wraz z całym narodem w hołdzie dla wielkich zasług dziejowych Pana Prezydenta, Człowieka, który imię swoje z ideą i pracami Józefa Piłsudskiego po wsze czasy związał.

KOMENDANT GŁÓWNY  
*Frydrych Marjan ppłk.*

PREZES  
*Franciszek Paschalski.*



# W HOŁDZIE PREZYDENTOWI RZECZYPOSPOLITEJ

W dniu 3 czerwca upłynęło dziesięć lat od chwili objęcia najwyższego urzędu państwowego przez Prof. Ignacego Mościckiego. Z okazji tego jubileuszu odbyły się w całym państwie podniosłe uroczystości, zainicjonowane przez specjalny Komitet Uczczenia 10-lecia urzędowania Pana Prezydenta, zawiązany pod przewodnictwem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Gen. dyw. E. Śmigłego - Rydza.

Nieznany politykom, sławny wśród uczonych całego świata, wybrany został Profesor I. Mościcki w drugim głosowaniu przez Zgromadzenie Narodowe jako kandydat Marszałka Józefa Piłsudskiego i Jego mąż zaufania. Związany z Józefem Piłsudskim węzłami kilkudziesięcioletniej przyjaźni — Profesor Mościcki widział w Marszałku Piłsudskim nie tylko odnowiciela Polski i genialnego Wodza, ale także największego na przestrzeni naszych dziejów człowieka i dlatego oderwał się od umiłowanych prac badawczych, by objąć w trudnej chwili ster skołatanej nawy państwowej i ułatwić dawnemu towarzyszo wi prac niepodległościowych spełnienie wielkiej misji dziejowej.

W ciągu tych dziesięciu lat losy nie oszczędziły Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej ciężkich chwil ani w życiu osobistym, ani w życiu państwowym. Śmierć Józefa Piłsudskiego była dla Niego nie tylko potężnym wstrząsem w organizmie państwowym, ale także stratą człowieka z którym historia związała Go na zaw-

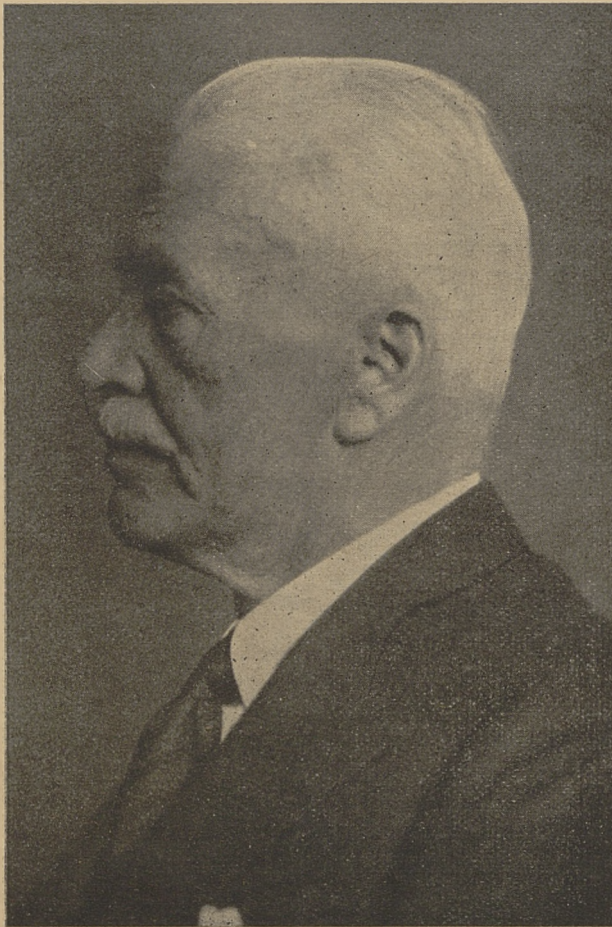
sze w ostatnich latach epoki Józefa Piłsudskiego. W owych tragicznych dniach okazało się jak przewidującym był Marszałek Piłsudski, gdy przed trzema laty zalecił ponowny wybór Profesora Mościckiego na dalszy okres urzędowania.

Wysoki autorytet moralny i prawdziwa cześć, głębokie uznanie i powszechna popularność ułatwiły Panu Prezydentowi przeprowadzenie Państwa z całą rozważą i godnością przez wszystkie trudności i takie umocnienie znaczenia Polski wśród innych państw, że z głosem Jej muszą się liczyć nawet największe potęgi świata.

My, strzelcy, mamy szczególny powód do wyrażenia serdecznych uczuć, jakie żywimy od dawna dla Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej, bo w okresie Swego urzędowania

Pan Prezydent niejednokrotnie żywo interesował się pracami Związku, zaszczycał swą obecnością zjazdy i wielkie uroczystości organizacyjne i zawsze doceniał rolę Związku Strzeleckiego w zespole wielkich wartości tworzących siłę obronną Państwa, którą tak znakomicie spotęgował swymi wynalazkami.

Życzliwym uśmiechem, niezwykłą skromnością i rozumną dobrocią zaskarbił sobie Pan Prezydent Rzeczypospolitej proste ale zarazem gorące serca strzeleckie, które składają hołd Jego zasługom dla dobra i potęgi Rzeczypospolitej.



*Pan Prezydent Rzeczypospolitej.*



# O NASZYCH OBOZACH LETNICH SŁÓW KILKA



*Orlęta, ozdabiają wejście do namiotu na obozie Zw. Strzeleckiego.*

Stoimy niemal u progu okresu, w którym każdy kto żyw dołoży wszelkich starań, aby umożliwić sobie dobrze zasłużony odpoczynek po całorocznej pracy. Już tylko tygodnie dzielą nas od tej chwili kiedy dworce kolejowe załadnią się tłumem ludzi z tobołami, walizkami, kuframi i wszelkiego rodzaju sprzętem, których pociągi sapiąc i dysząc z nadmiaru obciążenia wywieżą do wszystkich zakątków kraju.

Związek Strzelecki czyni już obecnie przygotowania, w odróżnieniu jednak do wielu innych imprez letniskowych, obozy nasze nie mają na celu wyłącznie zapewnienie odpoczynku, lecz łącząc przyjemne z pożytecznym, wymagają od nas pracy.

Co prawda praca ta będzie się indywidualnie różnić, gdyż będą tacy, którym ciężko będzie o chwilę wolną (kadra instruktorska) będą też i tacy, którzy poza normalnymi zajęciami będą mieli dużo wolnego czasu (uczestnicy).

Jeżeli mowa o pracy na obozach, to częstokroć się słyszy opinie, że zamiast odpoczynku czeka nas popularnie zwana „harówka”, a więc zbiórki, apele, zajęcia, podporządkowanie, dyscyplina, raporty karne, słowem — życie na rozkaz. Na pozór wydawałoby się to zupełnie słuszne, a jednak tak nie jest. Praca obozowa bowiem ma swój specjalny urok, jest to praca przyjemna i miła, jest to praca podobna do tej, jaką wykonuje organizm ludzki przy zdobywaniu niebosiężnego szczytu góry, z którego rozciąga się przepiękny widok.

Żadne letnisko nie da nam tego, co daje obóz. Nie trzeba się martwić, co i gdzie będę jadł, czy mi starczy pieniędzy, jak mam się ubrać, gdzie spędzę wieczór, nie trzeba myśleć i troskać się tą całą chmurą codziennych małych kłopotów, które jak komary brzęczą bez przerwy przez cały rok nad uchem.

Obóz bowiem to swoboda — zupełna beztraska swoboda na łonie natury, to świadomość, że są już tacy, którzy wszystko obmyślili i tak zorganizowali, aby było na czas i niczego nie zabrakło. Praca więc w takich wa-

runkach musi być przyjemną, musi dawać wewnętrzne zadowolenie tembardziej, że to praca naogół lekka, składająca się z zajęć zajmujących i sympatycznych w wykonaniu. Na obozach zacieśniają się węzły koleżeńskie, zacierają się różnice wieku i stanowisk społecznych, następuje wymiana poglądów oraz zapamiętań, a szybko nastaje atmosfera szkolno-żakowska, ze swym swoistym humorem, figlami, kawałami, dowcipami i żartami. Podobny nastrój koleżeńskiego i beztraskiego życia wśród pokolenia starszego może tylko stworzyć życie obozowe.

Nie ulega chyba wątpliwości, że każde większe zgrupowanie ludzi wymaga ustalenia pewnego ładu, porządku i pewnych rygorów, dlatego nie należy sarkać na konieczność podporządkowania się przepisom i regulaminom obozowym, a właśnie przez szybkie sumienne i punktualne wykonanie tych przepisów unikniemy nieporozumień i zgrzytów, które stale zaciemniają stronę pogodną i wesołą życia obozowego.

Dwa zatem główne czynniki przyczynią się do postawienia życia obozowego na należytych poziomach — organizacja obozu oraz karność członków. Jeżeli organizatorzy obmyślą starannie każdy drobny szczegół życia obozowego, zapewnią uczestnikom wszelkie potrzebne do tego życia warunki, zastosują sprawiedliwy podział zajęć, wypoczynków, gier, zabaw i wolnych chwil, przygotują odpowiedni sprzęt sportowy, wyszkoleniowy, kulturalno oświatowy, biblioteki, pisma, gazety, radjo i t. p. i jeżeli uczestnicy ze swej strony podporządkują się ściśle wydanym rozkazom i zarządzeniom — obóz musi się udać i spełni swe zadanie wychowawczo-wyszkoleniowe, dając równocześnie uczestnikom moc wrażeń i przyjemności.

Z karnością i dyscypliną musi iść w parze ukształtowanie stosunku przełożonego do podwładnego, — rozkazującego i wykonawcy. Ten wzajemny stosunek ma znaczenie pierwszorzędne i jest podstawą życia tak w służbie jak i poza służbą.

Umiejętne zastosowanie energicznych wystąpień lub pobbazania ze strony przełożonych, bezwzględna lo-



*Przed namiotem w obozie żeńskim Z. S.*



jalność ze strony podwładnych, wzajemny szacunek i wyrozumiałość, wzajemne zaufanie, wspólne chęci osiągnięcia zamierzonego celu, to zasady, według których ułoży się stosunek komendanta oraz instruktora do uczestnika i odwrotnie.

Między uczestnikami zaś musi królować zgoda i koleżeństwo bez żadnych zastrzeżeń. Odłóżmy na bok choćby na tych kilka dni wszelkie urazy, dąsy, wygórowane i chorobliwe ambicje, przeczulenie i nerwowość, powodujące stale zatargi, a nawet awantury. Wszyscy uczestnicy na obozie są sobie równi. O ile z jednej strony należy zachować umiarkowanie i tak przy robieniu kawałów, dowcipów, zaczepek i żartów osobistych, o tyle z drugiej strony nie trzeba się o byle co obrażać lub wywalczać sobie znaczenie wśród kolegów, mamy bowiem dość sposobności przez cały rok wyrobienia sobie odpowiedniej pozycji w życiu społecznym, podczas wykonywania swej pracy zawodowej, na obozie, natomiast bądźmy tylko dobrymi kolegami. To zupełnie wystarczy i stworzy właśnie tę atmosferę życzliwego koleżeńskiego ustosunkowania się, która zapewni choć na krótki czas beztrudne i spokojne życie.

Jeszcze o jednym nie wolno nam zapominać — o humorze. Szczery humor to uśmiech i radość, to zdrowie. Chyba nigdzie nie będziemy mieli możliwości okazać tak swej radości i zadowolenia jak na obozie. Na obozie musi być bardzo wesoło. Przy ognisku, podczas odpoczynku, na wycieczce, podczas zajęć i wogóle przy każdej sposobności musimy być weseli, przy dobrych humorach, a wtedy każda praca choćby najcięższa wyda się nam drobnostką. Nasi kochani figlarze i dowcipni-



Marsz do kąpeli. Z Obozu Oficerskiego Z. S. w Rozewiu.

nie już dziś winni sobie przygotować spory zapas kawałów, dowcipów, monologów, anegdot, piosenek, zabaw, kupletów i t. p., aby im dać upust na obozie w najróżnorodniejszych formach i w każdej okoliczności.

Zdrowy, serdeczny uśmiech wpływa niewątpliwie dodatnio na nastrój ogólny oraz indywidualny.

Pojedziemy więc w tym roku na obozy z dobrymi chęciami, otuchą i radością, z zamiarem nauczania się czegoś, ale i spędzenia kilku miłych chwil, pozostawiając wszystkie kłopoty i troski w domu, aby nabrać nowych sił do pracy, jaka nas czeka po powrocie.

A. Balko.

## SPADOCHRONIARSTWO—NOWY SPORT LOTNICZY

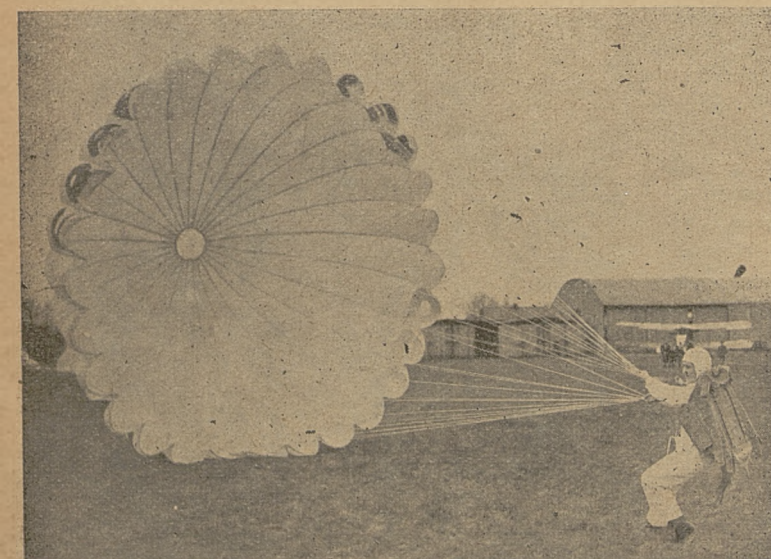
Do niedawna znaliśmy w lotnictwie sportowem trzy działy: balonowy, szybowcowy i lotnictwo motorowe. Spadochron, jak powietrz-

ny pas ratunkowy był tylko nieodłącznym towarzyszem lotnika. Ale jak z jazdy na nartach wyłoniły się skoki ze skoczni, tak i spadochron zaczęto używać dla sportu.

O spadochronie pisałem już w roku ubiegłym (Strzelec Nr. 7/35), przejdę więc odrazu do zagadnienia spadochroniarstwa, jego zasad i celów.

Ponieważ brak nam wzorów rodzimych, stawiamy, bowiem, w tym kierunku pierwsze kroki — rzućmy okiem poza naszą wschodnią granicę. Znajdziemy tam wielu obywateli noszących sportowo - wojskową odznakę G. T. O. (Gotow k trudu i obronie). Jednym z warunków zdobycia tej odznaki (podobnie do naszego P. O. S.), jest zapoznanie się praktyczne z użyciem spadochronu i wykonanie przynajmniej jednego skoku.

I oto przeszło milion kobiet i mężczyzn, starych i młodych, żołnierzy, urzędników, robotników i wieśniaków, zdobywa odznakę G. T.



Znana lotniczka angielska Miss Joe Nadin w chwili lądowania po skoku ze spadochronem.



O., skacząc z samolotów lub balonów na uwięzi. W Rosji Sowieckiej jest szereg specjalnych szkół, przy aeroklubach, istnieją sekcje szkolące kółka spadochroniarskie wyższych zakładów naukowych, fabryk, warsztatów i przedsiębiorstw oraz urzędów państwowych.

Kurs nauki trwa miesiąc (teoria i praktyka).

Początkowo skacze się ze specjalnej wieży („wyszki“) o wysokości 25 do 60 mtr. Wieża spełnia rolę podobną do „szubienicy“ w szybownictwie. Skok z wieży jest wykonywany z otwartym spadochronem, którego krawędź jest usztywniona drewnianą obręczą. Wieża stwarza warunki zbliżone do skoku z balonu, przytem nie wywołuje obawy, że spadochron się nie otworzy, no i lądowanie jest identyczne, jak przy skoku z dużej wysokości. Po kilkunastu skokach z wieży, kiedy uczeń opanuje, niemal automatycznie, szereg odruchów i jest otrzaskany z przestrzenią — rozpoczynają się skoki z balonu lub z samolotu z wysokości 600 mtr. Spadochron najpierw otwiera się, a stojący na skrzydle „delikwent“ zostaje poprostu ściągnięty.

Potem skacze się z samolotu i otwiera spadochron po kilkunastu sekundach (skok z opóźnieniem), wreszcie wykonywuje się skoki grupowe, z obciążeniem, do celu, podczas akrobacji samolotu i t. d.

I tak np. jeden z sowieckich spadochroniarzy — Jewsiejeff wykonał skok z 7200 mtr., a otworzył spadochron na wysokości 150 mtr. nad ziemią, lecąc 132 sek. Pod koniec szybkość opadania wynosiła 200 km/godz. Spadochroniarstwo uprawiane przeważnie przez młodzież przedpoborową, przyczynia się do rozwoju męstwa, odwagi, zimnej krwi oraz orientacji w powietrzu i na ziemi. Jest przytem najlepszym i tanim środkiem propagandy lotnictwa.

Wyszkoleniem świeżych kadr dla lotnictwa

zajmuje się „Ossoawiachim“ organizacja łącząca cele i zadania, jakie w Polsce przeprowadza L. O. P. P. i Związek Strzelecki.

Podobnie jak w Rosji Sowieckiej skoki ze spadochronem uprawia się w szeregu państw zachodnio - europejskich, jednak nie jest to jeszcze tak powszechne i popularne jak w Z. S. R. R.

\* \* \*

Teraz, prawdopodobnie spotkałbym się z pytaniem czytelnika:

— „No dobrze! Odwaga, zimna krew, ale... co ma za cel spadochronowanie, jeżeli nie zostaną lotnikami? — Posłuchajcie!

Podczas manewrów w Z. S. R. R. kilkanaście 40 osobowych samolotów komunikacyjnych nadleciało nad pole poza frontem „nieprzyjaciela“. Na dany znak kilkuset „pasażerów“ wyskoczyło ze spadochronami. Był to cały, bojowy bataljon piechoty, uzbrojony w karabiny maszynowe i ręczne oraz granaty. Zaskoczyli oni od tyłu nieprzygotowanego przeciwnika, przerywając front i przechylając szalę zwycięstwa na swoją stronę. Taka dywersyjna akcja nazywa się „desantem lotniczym“.

Czy ten krótki przykład nie odślania roli, jaką posiada spadochroniarstwo dla wojska?

Rozumiejąc wielkie znaczenie propagandowe, moralne i konieczność przygotowania młodych kadr lotniczych L. O. P. P. otwiera wkrótce szkołę spadochronową i zbuduje wieże do skoków. Jeżeli chodzi o spadochrony, to wyrabia je Wojskowa Wytwórnia Balonowa w Legionowie w/g. licencji Irvin'a. A więc mamy sprzęt krajowy. I już niedługo będziemy oglądali białe krawki spadochronów wykwitające na tle chmur. To skoczki nasi trenują... A wśród nich nie może zabraknąć i strzelców.

*Ryszard Walczak.*



*Grupowe skoki ze spadochronami lotników włoskich, z samolotów bombardujących.*



# PO UPADKU ABISYNJI

Ucieczka negusa z Abisynji i wkroczenie zwycięskich wojsk włoskich do Addis Abeby, były ostatecznym przypieczeniem wojny włosko-abisyńskiej.

Rzecz wypadków potoczył się zwłaszcza szybko w ostatnich dwóch miesiącach gdy potężna i doskonale zorganizowana ofensywa włoska posuwała się niezmordowanie w głąb kraju „króla królów”.

Przechylenie się ostatecznej szali zwycięstwa na stronę Włochów nie powinno było stanowić niespodzianki dla tych wszystkich, którzy się dostatecznie orjentowali w wytworzonej przez wojnę sytuacji.

Zbyt wielkie różnice dzieliły dwie zmagające się z sobą siły. Z jednej strony stała potężna, znakomicie wyposażona i ożywiona bojowym duchem i chęcią zwycięstwa armja Mussoliniego, z drugiej — gromadził swe zastępy, stanowiące fantastyczną mieszaninę, cesarz Abisynji Haile Selassie.



Zdeponowany cesarz Abisynji Haile Selassie.

Doświadczenie historyczne uczy nas, że gdy zetną się z sobą ludzie biali i napoły dzikie ludy kolorowe zwycięstwo musi przypaść w udziale białym. Gdyby bowiem było inaczej nie rządziłaby dzisiaj Anglja niezmiernymi ziemiami połowy naszego globu, a dzikie plemiona murzyńskie w Afryce nie zaznałyby twardej ręki białych panów.

Przystępując do prowadzenia wojny Mussolini musiał sobie zdawać w całej pełni sprawę z wziętej na swe barki — jako wodza — odpowiedzialności. Tej wojny nie wolno mu było przegrać gdyż klęska armji włoskiej w Abisynji byłaby równoznaczna z zapoczątkowaniem upadku ustroju faszystowskiego.

Zwyciężając Abisynję faszyzm Mussoliniego zdał przed swym narodem wielki egzamin. Mimo znakomicie zorganizowanej propagandy hasło wojny z Abisynją nie było znowu tak niezwykle popularne we Włoszech. Wielu Włochów posiadało zastrzeżenia przeciwko wplątaniu ich ojczyzny w awanturę wojenną, która może się smutnie skończyć.

Tymczasem ostateczny wynik wojny przyniósł dla Włochów rzeczywiście wyjątkowy sukces. Polegał on nie tylko na rozgromieniu armji i zajęciu terenów Abisynji, ale i na zwycięskim wygraniu wojny gospodarczej, wypowiedzianej Włochom przez niemal wszystkie państwa świata.

T. zw. sankcje w praktyce zbankrutowały kompletnie. Przyczyniły się one co najmniej do szybkiego upadku Abisynji gdyż armja włoska musiała się zdecydować na przyspieszenie tempa ofensywy, dążącej do ostatecznego rozgromienia sił nieprzyjacielskich.

Tajemnica względnie długiego oporu stawianego Włochom przez Abisyńczyków kryje się przede wszystkim w pomocy angielskiej, udzielanej skwapliwie negusowi.

Anglja nie mogła patrzeć przychylnie na dążności kolonizatorskie Włochów w Afryce. Zwłaszcza niebezpieczne byłoby też dla niej usadowienie się w Włochów w Abisynji w bezpośredniej bliskości posiadłości angielskich.

Na terytorjum Abisynji znajduje się też jezioro Tana, z którego wypływa rzeka Nil, ożywiająca pozostające pod angielskim protektoratem ziemie Egiptu. Posiadaczowi jez. Tana nietrudno byłoby zatamować dopływ wody do Nilu, co pociągnęłoby za sobą nieuchronnie zamienienie Egiptu w piaszczystą pustynię.





*Dyktator Włoch Benito Mussolini przemawia do tłumów po zwycięstwie nad Abisynją.*

Pomoc angielska dla Abisynji okazała się jednak niewystarczającą. Napoły dzikie szczepy abisyńskie, nawet wyposażone w nowoczesną broń angielskiego pochodzenia, nie mogły długo stawiać czoła regularnej armii włoskiej.

Do klęski abisyńskiej przyczynił się w znacznej mierze brak jednolitego dowództwa. Dro-

zne lokalne sukcesy nie mogły też zawrócić na całości wojny, zwłaszcza, gdy doskonały plan operacyjny dowódcy wojsk włoskich gen. Badoglio związał większość armji abisyńskiej i w szeregu decydujących bitew zadał jej druzgocącą klęskę.

W obliczu pogromu wojsk abisyńskich Anglja przestała popierać „króla królów”. Negus okazał się małoduszny i opuścił swą ojczyznę na angielskim krążowniku, mimo, że nawet po upadku stołecznej Addis Abeby istniały jeszcze możliwości dalszego prowadzenia wojny, a w każdym razie opóźnienie pochodu nieprzyjaciela w głąb kraju.

Ucieczka negusa wywołała w Abisynji ogólną anarchję, ułatwiając wojskom włoskim zwycięskie posuwanie się naprzód.

W chwili, gdy w Addis Abebie pojawił się trójkolorowy sztandar włoski niepodległe państwo Abisyńskie przestało istnieć. Zostało ono wcielone w skład posiadłości włoskich, a królem Abisynji został król włoski — Wiktor Emanuel. Wicekrólem i faktycznym władcą Abisynji mianowano wodza zwycięskich wojsk włoskich gen. Badoglio.

Po zdobyciu Abisynji Mussolini ogłosił utworzenie Imperjum Rzymskiego, nawiązując tem do tradycyji starożytnych.

Niezwykły wysiłek narodu włoskiego został uwiecznony pełnym sukcesem. Niepodległa Abisynja należy już dzisiaj do przeszłości. Musiał się z tem pogodzić nieszczęsny „król królów”, udający się na dobrowolne wygnanie.

W wielkiej, krwawej i wysiłkiem pisanej księdze kolonizatorskiej w Afryce zamknięto z upadkiem Abisynji ostatnią kartę.

*Sł Sm.*

## ORLĘTA IDĄ NA WYCIECZKĘ!

A więc idziemy na pierwszą wycieczkę. Zastanówmy się najpierw, co będziemy na niej robili, bo od tego zależy, jak się do niej przygotować. Projektuję naukę rozpalania ognia i gotowania kaszki krakowskiej na buljonie z kostek. Taka potrawa tanio kosztuje i przygotowanie sprawia najmniej kłopotu. Po zjedzeniu przerobimy 2 — 3 gry polowe, potem pogadamy, zaśpiewamy i wrócimy do domu.

Powiecie, że to bardzo mały program; ale tak nie jest. Przed pójściem na wycieczkę zróbmy sobie rozkład zajęć. Będzie wyglądał

tak: godz. 7 — wymarsz, godz. 9 — przymarsz. Na wycieczkę, mającą na celu nauczenie się zgóry określonych umiejętności, dalej chodzić nie warto. Szkoda czasu i sił. Od godz. 9 do 9.30 odpoczynek i zjadanie tego, co mama dała na drogę. Od 9.30 do 10 — zbieranie paliwa i przyniesienie wody. Od 10 — 12 nauka rozpalania ognia i gotowanie. Od 12 — 13 — jedzenie, mycie naczyń i zacieranie śladów ognisk. Od 13 do 16 gry i zabawy polowe. Od 16 do 18 — wspólne ognisko, gawęda i śpiewy. O godz. 18 odmarsz i powrót na godz. 20.



A teraz zastanówmy się, jak się mamy przygotować do wycieczki. Przedewszystkiem, w przeddzień wieczorem, trzeba wymoczyć i wymyć nogi i natrzeć je jakim tłuszczem. Obuwie (to stare) dobrze obejrzyć, czy nie ma jakichś braków i wysmarować tłuszczem albo grubo pastą. Skarpety lub pończochy dobrze, jak są grube i miękkie, ale przedewszystkiem muszą być całe. Ubranie brać stare, żeby nie krepowało swobody. Najlepszy jest mundur organizacyjny: wygodny, łatwy do wyprania i tani. Przygotować plecak, a do niego dużo chleba. Unikajcie brania na wycieczkę wędliny, bo mało zdrowa a wzbudza pragnienie. Najlepszy jest chleb razowy z masłem i jaja na twardo. — Dalej mamy gotować, więc bierzemy menażkę, kaszę, buljon, zapałki, kawał drutu do wieszania menażki i (powiem pocichu) kawałek suchej drzazgi, bo najgorzej się daje we znaki brak rozpałki. Potem — szczyryk, szpagat, ołówek, bloczek. To są przedmioty, które zawsze trzeba mieć przy sobie.

Po przybyciu do celu, wybieramy miejsce na ogniska i idziemy po wodę. Potem zbieramy opał, bacząc, by to były wyłącznie suche gałęzie. Następnie trzeba oczyścić miejsce pod ognisko i wykopać dołek, nie głębszy, jak 20 cm.

Wybraną ziemię obsypujemy dokoła dołka. Na dołkiem wbijamy trzy kije, łączymy u wierzchołka drutem, a koniec drutu spuszczaemy tak, by garnek, kociołek lub menażka znalazły się 20 cm. nad ogniskiem. Największą sztuką jest utrzymanie ognia w takim stanie, by nie dawał wielkiego płomienia, a dużo żaru. Dlatego paliwa nie trzeba kłaść dużo naraz i wybierać krótkie i grube kawałki. Wody do naczynia wlać do wysokości  $\frac{3}{4}$  i nakryć, by się nie zanieczyściła. Gdy woda zacznie burzyć się, to znak, że się gotuje. Wtedy trzeba wsypać kaszę, włożyć buljon i mieszać. Po kilku minutach kaszka jest gotowa. Podłożyć wtedy jeszcze trochę paliwa, żeby był ogień do zagrzania wody do zmywania. Zjadamy, zmywamy i jeżeli ognisko jest już nie potrzebne, zasypujemy dołek wydobytą ziemią i zacieramy ślady.

Po skończeniu robót przerabiamy przygotowane ćwiczenia i gry ruchowe, a potem zasiadamy wokół i obgadujemy, co było zrobione dobrze, a co źle i jak robić, by uniknąć na przyszłość popełnionych błędów. Jeżeli wieczór jest ładny, a czas nam pozwala, zakończymy wycieczkę u wspólnego ogniska na śpiewie i gawędach.

J. Ł.

## P I S Z E M Y L I S T Y

W numerze 13 „Strzelca“ ob. Bryja poruszył i zainicjował myśl korespondencji między oddziałami. Nie można dość silnie podkreślić olbrzymiego znaczenia nawiązania ścisłego kontaktu między oddziałami i pojedynczymi strzelcami. Inicjatywie tej nie dość jest przyklasnąć, trzeba ją rozwijać i wciągnąć do tej roboty możliwie wszystkie oddziały. Nie chcę tutaj uwypuklać znaczenia nawiązania tego kontaktu. Chodzi mi przede wszystkim o wymianę korespondencji między oddziałami w kraju i na emigracji, nie tylko może o korespondencję oddziałów ile narazie indywidualną strzelców. My, strzelcy we Francji, oderwani od ziemi ojczystej, rzućni w środowisko obce nam duchem i językiem, zdani jesteśmy na swoje siły, które tylko z własnych serc czerpiemy. A przecież młodzież strzelecka wzrastała we Francji, nie ma więc nawet przyjaciół w Polsce z którymi mogłaby się dzielić swoimi spostrzeżeniami i odurotnie, by mogła poznać warunki życia i pracy strzeleckiej a przy okazji i zupełnie ludzkie pragnienie, dowiedzieć się co słychać w rodzinnej wsi czy mieście danego strzelca. Nic ta zespoli go silniej z Ojczyzną niż najlepsze wymowy prelegentów czy referentów. Zespoli go, a jednocześnie doda mu zapalu i ambicji do szlachetnej rywalizacji w służbie dla Ojczyzny, pomoże nieść wysoko sztandar polskości wśród obcych.

Kto przebywał na emigracji ten wie jaką radość sprawia sam widok list z Kraju, z Ojczyzny. Aż serce silniej bije ze wzruszenia.

A więc obywatele, którzy macie szczęście przebywać we własnej Ojczyźnie pomyślcie więcej o nas, złęćcie się z nami przynajmniej drogą wymiany listów. Piszcie do nas tak poprostu, szczerze, z serca do serca.

Obywatele strzelcy we Francji! wzywajcie do korespondencji oddziały w Polsce w miejscowościach z których pochodzicie, lub które Was najwięcej interesują.

By dać początek proszę Oddz. Zw. Strzeleckiego „Sosnowiec“ o podanie adresu, lub o łaskawe napisanie do mnie pod następującym adresem:

Scigala Stanisław, 7 rue des Ecoles  
à Bouligny (Meuse) Francja.

Do dzieła więc strzelcy we Francji!!

## ROWER...IROWER P.W.U. — TO NIE TO SAMO!

Rower P.W.U. Łucznik-Extra to zespół precyzyjnych części — niezawodny środek lokomocji — i niezastąpiony sprzęt turystyczny

Dogodne warunki sprzedaży dla stałych racown. instyt. rządowych i prywatnych

Katalogi wysyłamy na żądanie

BIURO SPRZEDAŻY PAŃSTWOWEJ WYTWÓRNI UZBROJENIA

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 11.



# KAJAKOWCY CAŁEJ RZECZYPOSPOLITEJ ZŁOŻĄ HOŁD I-MU MARSZAŁKOWI POLSKI

Sposobnością do złożenia hołdu pamięci Wodza Narodu przez liczne rzesze wodniaków będzie zorganizowany przez Związek Strzelecki „Ogólno-polski Spływ Kajakowy”, odbywający się w rodzinnych stronach Marszałka. Celem tego spływu, jak organizatorzy zaznaczyli w pkcie 2-gim regulaminu, jest poznanie przez najliczniejsze rzesze rodzinnych stron I-go Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, i skierowanie turystyki kajakowej na wody Wileńszczyzny.

Spływ odbędzie się w czasie od 18-go do 21-go czerwca b. r. i będzie się odbywał każdego roku, jako impreza stała Związku Strzeleckiego.

Spływ rozpocznie się w Zułowie, miejscu urodzenia Marszałka, uroczystem nabożeństwem połowem, a odbywał się będzie po wodach jezior Zułowskich, rzeki Straczy i Wilji. Ogólna długość trasy wynosi 160 kilometrów. W Wilnie zakończy się spływ złożeniem przez uczestników hołdu Sercu Marszałka, oraz złożeniem wieńca na płycie mauzoleum na Rossie.

Udział w spływie biorą kajakowcy płci obojga umiejący pływać, będący członkami: Związku Strzeleckiego, Związku Harcerstwa Polskiego, Klubów i organizacji sportowych, organizacji P. W. i W. F. i nie stowarzyszeni.

Uczestnictwo w spływie zgłosić należy z dołączeniem dowodu wpłacenia na konto czekowe P. K. O. nr. 82068 z dopiskiem na czeku „Spływ Zułów — Wilno”

wpisowego, podając w załączeniu datę urodzenia i miejsce zamieszkania uczestnika.

Członkowie Z. S., Z. H. P., klubów i organizacji sportowych i P. W. i W. F. wpłacają wpisowe w wysokości 7 zł. (siedem), niestowarzyszeni 10 (dziesięć) złotych od osoby.

Za wpłacone wpisowe uczestnicy otrzymają przez cały czas trwania spływu wyżywienie i zakwaterowanie, oraz korzystać będą z bezpłatnego przewozu kajaków na trasie spływu. Ponadto na podstawie legitymacji, członkowie Z. S. i klubów zrzeszonych w Polskim Zw. Kajakowym otrzymają „zlecenia na przejazd” w III klasie kolei państwowych do miejsca spływu i zpowrotem, uprawniające do 80 proc. zniżki.

Szczegóły, dotyczące trasy, wyekwipowania i t.d. podane zostaną w afiszach i komunikatach, które ukażą się w dniach najbliższych.

Z uwagi na charakter imprezy i trasę do tej pory prawie nieznaną, liczyć należy, że w spływie weźmie udział bardzo liczny zastęp wodniaków całej Polski. Wszyscy, którzy się spotykali na spływach „Przez Polskę do Morza”, na spływie do morza Czarnego i wielu innych, spotkają się na rodzinnych wodach Pierwszego Marszałka Polski i zadokumentują, że wszystkie Polskie ziemice, od Tatr do Bałtyku, od Warty po Horyń i Słucz są nam jednakowe drogie, a piękno rzek i jezior Wileńszczyzny nie uśępuje innym wodom Rzeczypospolitej.

## NOWINY SPORTOWE

### NOWY REKORD POLSKI W OSZCZEPIE.

Podczas Zielonych Świąt odbyły się w Warszawie zawody lekkoatletyczne między reprezentacjami Warszawy i Poznania. W ogólnym wyniku zawodów zwyciężyła Warszawa w stosunku 87,5:79,5. Sensacją zawodów było pobicie rekordu polskiego w rzucie oszczepem aż przez dwu zawodników i to wynikami na skalę europejską. Nowy rekord polski uzyskał rzutem 73 m. 27 cm. Lokajski z Warszawianki, asystent lekkiej atletyki Centr. Instytutu W. F. w Warszawie. Drugi skolei wynik 70,53 m. uzyskał zawodnik Turczyk z Poznania. Wynik Lokajskiego stawia go w b. r. na drugim miejscu w Europie po finie Jarwinenie, który rzucił w b. r. 74,02 m. Jeżeli Lokajski potrafi swój wynik ustabilizować, co wydaje się możliwym, może zająć on na tegorocznej olimpiadzie jedno z pierwszych trzech miejsc. Również wynik Turczyka każe przypuszczać, że ten silny fizycznie zawodnik osiągnie niedługo nowe dobre wyniki.

W zawodach powyższych warto jeszcze wymienić wynik rzutu kulą, którego zwycięstwo przypadło tym razem Gierucie — Warszawinka, wynikiem 14,62 m. przed znanymi miotaczami Poznania Heljaszem i Tilgnerem — 14,46 i 14,22 m. Piękny wynik uzyskał również w skoku w dal Pławczyk, mając 7,15 m. Noji nasza nadzieja olim-

pijska nie pokazał nic ciekawego, ani czasy, ani styl biegu nie przemawiają za jego sukcesami olimpijskimi. W każdym razie wynik oszczepu rozjaśnia nieco nasze horyzonty w lekkiej atletyce, bo poza tem nic właściwie nie mamy.

### PIŁKA NOŻNA.

Zawodowa wiedeńska drużyna p. nożnej Admiry rozegrała we Lwowie dwa spotkania z tamt. Pogonią. Obie gry przyniosły w pełni zasłużone zwycięstwo Admirze, której grę stawiają znawcy piłki nożnej wyżej od gry angielskiej drużyny Chelsea, która niedawno bawiła w Polsce. Admirę rozegra również mecz z reprezentacją Polski w Warszawie, jako drugą próbę przedolimpijską naszych piłkarzy. Od wyniku z Admirą zależeć będzie wyjazd naszej reprezentacji na olimpiadę. Dla wyjaśnienia dodamy, że w grach olimpijskich wezmą udział jedynie amatorskie drużyny, co znacznie podnosi szanse naszej reprezentacji, gdyż najsilniejsze potęgi europejskie piłki nożnej jak Anglja, Austria, Włochy, Węgry wyszły tam swe reprezentacje amatorskie niezbyt silne w stosunku do piłkarstwa zawodowego.

W Budapeszcie odbyło się spotkanie przedolimpijskie Kraków — Reprez. olimp. Węgier. Spotkanie



wygrali niezasłużenie wygręzy w stosunku 3:2. Krakowianie mieli cały czas przewagę. Jedynie brutalna gra, której ofiarą padli nasi reprezentanci olimpijscy Madejski, Kotlarczyk i Sitka spowodowała naszą przegraną.

Po meczu Kraków — Reprez. Węgier odbył się mecz zawodowych drużyn Węgier i Włoch. Po bardzo zaciętej walce zwyciężyła drużyna włoska 2:1.

Pozatem odbyły się podczas dwu ostatnich świąt następujące zawody w p. nożnej: Ruch — Fortuna (Niemcy) 3:2, Warta — Bocskai (Węgry) 2:3, Ł. K. S. — Bocskai 2:1, Śmigły — V. F. B. (Królewiec) 3:2, Ognisko — V. F. B. 3:1, Gyor (Węgry) — Kraków 1:1, Sirzelec Wejherowo — Feil Lauenburg (Niemcy) 4:1.

## MIĘDZYNARODOWE KONKURSY HIPICZNE W WARSZAWIE.

W ub. tygodniu rozpoczęły się w Warszawie Międzynarodowe Konkursy Hipiczne, w których biorą udział

następujące zespoły zagraniczne: niemiecki, francuski, tatarski, japoński. Najwięcej zwycięstw odnoszą narazie jeźdźcy niemieccy, również nasi jeźdźcy uzyskali szereg dobrych miejsc. Ogólne wyniki zawodów podamy po ukończeniu konkursów.

## OTWARCIE PRZYSTANI ODDZIAŁU WODNEGO Z. S. IM. ADM. SIERPINKA W WARSZAWIE.

W ub. sobotę odbyło się w Warszawie otwarcie przystani Oddziału Wodnego Z. S. im. adm. Sierpinka. Otwarcia przystani dokonał ob. mjr. Remer. Ruch na przystani odbywa się już od szeregu dni normalnie, a liczna frekwencja świadczy o dużym zainteresowaniu członków Z. S. sportem wodnym. Ze strony władz okręgu Z. S. przybył na otwarcie Komendant Powiatu Z. S. Śródmieście ob. Rozdziałowski.

Dwa dni świąt spędzili wodniacy Z. S. na wspólnej wycieczce w górę Wisły, udając się tam żaglówkami i kajakami.

# B Y Ł O I C H T R Z E C H ..

(Ciąg dalszy).

„Lecz najtrudniejszy zawsze jest początek” — o słuszności słów tych przekonali się nasi przyjaciele w dalszej swej wędrówce, chcąc w czyn wprowadzić postanowienie wzięcia się do pracy przy budowie domów na szlaku swej wędrówki. Owszem, na drodze nieraz napotykali rozpoczęte budowle, wznoszone jednak zawsze, jak to na wsi, „własnym przemysłem”, bez pomocy obcych robotników. Toteż nasza trójka mocno traciła na humorze w ciągu dni ostatnich — w miarę, jak coraz bardziej zmniejszały się ich kapitały, wydłużały się i niżej do ziemi pochylały nosy. Oszczędzali ostatnio, jak mogli, nocowali najczęściej po wsiach przydrożnych, żywili się również niedrogo, ale nietrudno było zdać sobie sprawę, że niewielkie ich skarby kiedyś się przecież wyczerpią, a droga przed nimi jeszcze daleka.

Najbardziej, oczywiście, odczuł ściśnięcie pasa Antek, który nigdy teraz nie mógł najęść się dosyta, pozatem zaś, zarówno jak i Wacek, nie miał sumienia uszczuplać wspólnych funduszków na kupno znaczków pocztowych — choć chcieliby często pisać, jeden do Łyntup, drugi do Wilna...

Tylko Jan nie tracił na humorze, zadowolając się niewielkiem, miał pozatem ufnosc w uśmiech szczęścia i wytrwanie w wędrówce. Jemu więc przypadła teraz w udziale rola przywódcy, któryby myślał za tamtych, w ogólnem zmartwieniu pocieszył i natchnął nadzieją. I, o dziwo, w tej potrzebie, jakoś się Janek rozkrochmalił, stał się bardziej jakiś rozmowny, weselszy, nieraz wywołując uśmiech na ustach towarzyszy...

Już blisko tydzień wędrowali po wyjściu z Rudziszek, ani na chwilę prawie nie wychodząc z sutych lasów Wilenszczyzny, w których coraz mocniej pachniało bliską wiosną. A im dalej na południe, z każdym dniem niemal mocniej słońce świeciło, głośniejszy darły się pta-

ki, jaśniej się robiło dokoła — jedno tylko zmartwienie gnębiło — brak zajęcia.

Aż wreszcie dnia któregoś zawędrowali, ciągle prawie nad granicą litewską „mandrując”, do Druskienik i tu, u samego progu, dostrzegli rozpoczętą budowę „Domu spółdzielni strzeleckiej”, jak głosił wielki szyld u wejścia na sporą działkę. Tu się też zaraz zgłosili, zaofiarowali swe umiejętności i z miejsca zostali przyjęci. Już od paru dni pracowali na tej budowlu, każdy w swoim zakresie i oto zastajemy znów całą trójkę, siedzącą wieczorem, po pracy, na stromym brzegu Niemna.

„Ale wiecie, że ten dom nasz szybko rośnie, nie długo się praca skończy i będziemy dalej ruszać” — czwał się któryś z nich cichym głosem, jakby w obawie przeproszenia spokoju pięknego wieczora.

„To nic, bracie, ale tu masz potrójne zadowolenie” — odparł Jan — „sami strzelcy i przy strzeleckim domu pracują, to raz, nas fachowców tu na instruktorów budowlanych awansowali, to dwa, a wreszcie i zarobić zarobimy i jeść dostajemy, a to przecież najważniejsze, prawda, Antek?”

Ale nad podziw skupiony i poważny Giewziłło zaprzeczył spokojnym ruchem głowy, ku niemałemu zresztą zdziwieniu towarzyszy — „nie, nie żarcie jest najważniejsze”, a widząc pytanie w oczach tamtych, dodał, jaskając się: „Ja wiem, że wy myślicie, że ja tylko o jedzeniu myślę, ale to nie jest tak. Wy obaj więcej wiecie odemnie... wy mnie na tę podróż, czy tam chodzenie namówili... ja nie żałuję... nie, ale ja jedno teraz sobie przypomniałem, że tutaj, może tu właśnie, gdzie my teraz siedzimy, chodził Dziadek”.

„Racja, toć przecież Druskieniki” — szepnął Wacek, poważniejąc nagle — „tu On lubił przyjeżdżać na wypoczynek, nad Niemen, nad Rotniczankę”.

Zamilkli wszyscy, tem samym uczuciem przejęci,



co wówczas, w Zułowie, gdy się poraz pierwszy zetknęli z Jego cieniem.

Po chwili dopiero znów się Janek odezwał — „Pamiętacie, chłopcy, jak nam czytał kiedyś komendant nasz to, co Marszałek tu, w Druskienikach, napisał do książki? O tem, jak sobie Dziadek tłumaczył powstanie Druskienik, że je Pan Bóg wtedy z ziemi ulepił, jak chciał wypocząć i jak uśmiech miał na twarzy?”

„Tak, ładnie tu jest, bardzo ładnie” — westchnął Wacek, dodając zaraz — „pewnie, że pamiętam. Pisał też wtedy Dziadek, że tu właśnie mogą się spotkać małość i Wielkość; — wtedy niebardzo rozumiałem, a teraz wiecie, może jeszcze nie rozumiem, ale czuję, że my, mali ludzie, trzej strzelcy postawscy, tu właśnie spotkaliśmy Wielkość, spotkaliśmy myśl Marszałka. Teraz wiem już, co się tu Jemu podobało, już teraz rozumiem, jak sam tu jestem. I wiecie, żebym zaraz miał do domu wracać, to już darmo tego czasu nie straciłem i jestem zadowolony, słowo daję!”

Znów zamilkli w przedwieczornej ciszy. Z przeciwnego brzegu razporaz dochodziły jakieś nawoływania, szczek psów..

(C. d. n.).

M. F.

## Z ŻYCIA STRZELCÓW WE FRANCJI

Teren Obwodu Briey, to bodaj jeden z najniezdziękniejszych i najtrudniejszych we Francji dla Zw. Strzeleckiego. Złożyło się na to wiele przyczyn: praca nadzwyczaj ciężka w kopalniach rudy żelaznej, powodująca obciążenie i niechęć do życia sportowego, nieprzychylna a często i wroga ustosunkowanie się innych organizacji, brak boisk oraz środków materialnych. Tak się przedstawiał teren Briey. Ale w strzelcach siedzi rogatek dusza. Powstał pierwszy oddział w Boulogny, a za nim następne. Dzisiaj jest ich 7: Boulogny, Joudreville, La Mourière, Piennes, Mont-Bonvillers, Cucquegnieux i Criëux. Terytorjalnie Obwód Briey należy do podokręgu Metz.

Kilka lat pracy a ugor zamienił się na bujną niwę pracy strzeleckiej. Wychowanie obywatelskie i fizyczne poczyniło wielkie postępy. Pod względem ofiarności Obwód Briey wysunął się na czoło podokręgu Metz, składając największe sumy na łódź podwodną im. J. Piłsudskiego.

Prawie wszystkie oddziały posiadają karabinki zakupione we własnym zakresie.

A jak się przedstawia wychowanie sportowe? Obwód uprawia marsze, biegi, gry w koszykówkę i siatkówkę oraz boks. Oddziały biją w tych konkurencjach doskonale drużyny francuskie, a jeden strzelec, ob. Tata z Boulogny, jest mistrzem departamentu, bijąc kolejno najlepszych bokserów francuskich.

Co najważniejsze, strzelcy zdobyli całkowicie opinię publiczną polską, czynniki urzędowe i dyrekcje kopalń. Gdy dawniej napotykało się na trudności na każdym kroku, dziś strzelcy cieszą się powszechną sympatją i życzliwością ze strony publiczności tak polskiej jak i fran-

# Piękny Portret



## MARSZAŁKA

w rozmiarach 34 × 50 cm. jest do nabycia w Centralnym Instytucie Wydawniczym Z. S. w Warszawie Leszno 13 m. 8. Cena za 1 egz. z kosztami przesyłki wynosi zł. 1 gr. 20. Należność prosimy wpłacać do P.K.O. 11.200.

cuskiej oraz czynników urzędowych. Na wszystkie imprezy strzeleckie spieszą tłumy podziwiające swoich ulubieńców.

W dniu 22 marca odbyła się uroczystość przyrzeczenia oddziału Criëux. Na specjalne życzenie dyrektora kopalni odbył się wspaniały pochód przy dźwiękach orkiestry, a następnie marsz i zawody na boisku. Trzeba było widzieć z jaką radością publiczność przyjmowała maszerujących strzelców, którzy są naprawdę ich dumą,



a oddział ten to benjaminek, nie liczy więcej jak 9 miesięcy życia.

Wszystko to rokuje jaknajlepsze nadzieje na przyszłość. Związek Strzelecki we Francji rzetelną pracą zdobył sobie pierwsze miejsce w życiu emigracji, a służąc polskości, służy Ojczyźnie, wypełniając wiernie w życiu hasło strzeleckie: „Każdy żołnierz obywatelem, każdy obywatel żołnierzem”.

Trudno tu nie wspomnieć o zasługach ob. inż. Szawelskiego, komendanta podokręgu Metz, który mieszkając więcej w Obwodzie Briey, niż w Metz organizował pracę, trenował, był instruktorem, słowem, uczynił Obwód Briey z niczego takim, jakim jest obecnie. Nic więc dziwnego, że cieszy się szacunkiem, a strzelcy skoczyliby w ogień, za swym kochanym komendantem.

*Scigala.*

*Kierownik Obwodu.*



*Drużyna marszowa Oddziału Z. S. w Boulogny (Francja).*

## POWIAT WADOWICKI

Na obszarze 1108 klm. kwadratowych rozpościerają się ziemie powiatu wadowickiego, opadające lekko od północnych stoków Beskidu Zachodniego aż do równiny nadwiślańskiej. Górzysta część południowa kryje w sobie piękno Beskidu Andrychowskiego i Kocierskiego, znanych z miejscowości letniskowych i terenów wycieczkowych oraz Lanckorońskiego. — Na przestrzeni 45 klm. ciągnie się wśród malowniczych wzgórz dolina górskiej rzeki Skawy, wpadającej do Wisły w okolicy Podolsza pod Zatorem.

Obszar ten o klimacie umiarkowanym zamieszkuje 144613 górali, podgórczan, nadwiślan łącznie z ludnością napływową. Lud górski osiadł w dolinie górnej Skawy i jej dopływów i zalicza się do Babiogórców. — Wyżynę Gierałtowska, Radocką i stocza gór Łgóckich zajęli Podgórczanie, których uważać należy za gałąź Krakowiaków.

Cały ten obszar, który obecnie stanowi powiat wadowicki, leżał dawniej w granicach księstwa Zatorskiego (obecne miasteczko Zator oddalone od Wadowic o 13 klm.). Po najnowszej reorganizacji samorządu utworzono 12 zarządów zbiorowych gmin wiejskich oraz 5 zarządów miast: Wadowic, Kalwarji, Andrychowa, Makowa, Zatora.

Nazwę Wadowic wywodzić należy od pierwszego osadnika „Wada”, którego potomkowie zwali się patrymonicznie Wadowice. Za dawnością osady przemawia jej położenie geograficzne nad rzeką Skawą, wzdłuż której w górę szło osadnictwo. Jako miasto wymienione są Wadowice już w roku 1327, w dokumencie, mocą którego Jan, książę oświęcimski, uznaje się lennikiem króla czeskiego Jana Luksemburskiego. — Całe miasto, nie wyłączając ratusza, budowane było do końca XVIII w. z drzewa. — Skutkiem zarazy morowej i wysyłania ludzi na wojnę — w wieku XVI, osada liczyła zaledwie 600 głów. — W roku 1726 nawiedził miasto ogólny pożar, w czasie którego spłonęły doszczętnie wszystkie zabudowania wraz z kościołem.

Z końcem XVI wieku wydały Wadowice słynnego teologa X. Marcina Wadowitę. Po stopniach godności od proboszcza kościoła św. Florjana na Kleparzu doszedł

do berła akademji Jagiellońskiej. Mówią o nim, iż gdy wdział togę bramowaną, profesorowie, co pogardliwie nań z powodu urodzenia spoglądali okiem, oddali mu pokłon jako swej władzy, wtedy ujął w rękę koniec szaty i rzekł: „Dziękuję ci aksamicie, kłaniają się Wadowicie”. Odpowiedź ta odtąd stała się przysłowiem.

Okres zaborczy daje się odczuć społeczeństwu jako bardzo uciążliwy, w wyniku czego budzą się nastroje patriotyczne w różnych stowarzyszeniach, stanowiące tło przyszłych zdarzeń. — Działalność organizacji bojowych P. P. S. wzmoczyła ten ruch wolnościowy, którego epilogiem był słynny proces Wandy Krachelskiej o zamach na Skałona i jej uwolnienie. Członkowie Zw. Walki Czynnej tworzą własne sekcje, które stanowią przejście do organizacji wojskowych. W latach 1912—14 tworzą się Związki Strzeleckie w pięciu okręgach: Zator (9 oddziałów), Kalwarja (7 oddziałów i 3 sekcje), Maków (4 oddz.), Andrychów, Wadowice (3 oddz.). — Uczniowie gimnazjum tworzą potajemnie przed władzami studencką Drużynę Strzelecką, której członkowie zajmują obecnie wyższe stanowisko w naszej armji. — Wybuch wojny powiat powitał radośnie. Nadzieje odzyskania niepodległości dały początek licznym organizacjom wolnościowym Sokoła, Straży Poż., Stowarzyszeń Urzęd., Mieszkańczyńskich i rękodzielniczych. W roku 1914 następuje koncentracja oddziałów Strzeleckich, z których jedne wyruszają wprost do Krakowa, inne zaś grupują się w Zatorze (jeden bataljon). W r. 1918 tworzy się Polska Organizacja Wojsk., która bierze czynny udział w przygotowywaniu terenu do objęcia komend przez władze polskie.

W roku 1921 wznawia swą działalność, ale już inną: mianowicie pracy dla państwa niepodległego — Związek Strzelecki z siedzibą Kom. Obw. w Wadowicach, tworząc 33 pododdziały.

Okres niepodległości — to okres wysiłku i pracy od podstaw, żmudnej Pracy z dnia na dzień — w każdej dziedzinie — dla dobra Państwa i jego potęgi. — W każdym kierunku okazuje żywotną działalność i troskę o poprawę ogólnego dobrobytu. *K. Porawski.*



Już w roku 1923 zaczęły powstawać na terenie powiatu ŚWIĘTOCHŁOWICKIEGO pierwsze oddziały Z. S. Do tych najstarszych oddziałów a dotąd istniejących należą Ruda Śl., Lipiny Śl., W. Hajduki, Nowy Bytom, Piekary Śl. W tym samym roku powstały także oddziały i w innych miejscowościach tuż, powiatu, lecz wskutek nieodpowiednich warunków zostały wkrótce zlikwidowane. Dopiero lata 1925, i 1926 są pomyślniejsze dla Z. S., to też w tym czasie powstaje szereg oddziałów, które grupują w sobie przedewszystkiem starsze społeczeństwo, przeważnie z pośród klasy robotniczej. Oddziały te były nawet pod względem ilościowym dość silne, lecz wskutek braku kadry z pośród inteligencji i pogorszenia się warunków dla Z. S. w latach 1927 i 1928 praca w nich zupełnie zamarła. Właściwy rozwój Z. S. na terenie powiatu świętochłowskiego przypada dopiero na lata 1931 i 1932, w których to latach powstały Oddziały Z. S. we wszystkich miejscowościach powiatu, przyczem członkowie przedpoborowi stanowili 75 proc. ogółu członków. W tych latach dał się również odczuć większy napływ inteligencji zwłaszcza z pośród nauczycielstwa i ciężkiego przemysłu. Obecnie na terenie powiatu świętochłowskiego istnieje 17 Oddziałów męskich Z. S., przyczem przy 10 oddziałach istnieje także strzelczynie. W oddziałach tych grupuje się przedewszystkiem młodzież przedpoborowa ale nie brak i rezerwistów Z. S. Ogólnie Z. S. w tych 17 oddziałach liczy 2961 członków w tem 396 kobiet a 2565 mężczyzn, przyczem hufce orląt męskich liczą 659 szłonków. Materjalną i moralną opiekę nad oddziałami Z. S. roztoczyły Koła Przyjaciół Z. S., które istnieją prawie przy wszystkich Oddziałach i liczą 1039 członków. Razem więc z Kółami Przyjaciół liczy Z. S. na terenie powiatu 4000 członków.

Na terenie żywotnego Oddziału Z. S. PIETRZYKOWICE, powstały ostatniemi czasy sekcje: teatralna i sportowa. Sekcja teatralna wystawiła w dn. 10 maja rb. 3 jednoaktówki: 1) „Zasadzka“, 2) „Jak Felek Krupa został strzelcem“ i 3) „Sierżant Seifert“. Oddział bierze żywy udział we wszystkich uroczystościach narodowych i strzeleckich, kultywując sport strzelecki i przysposobienie wojskowe, wciągając do tej pracy młodzież wiejską.

W dniu 3-go maja po nabożeństwie w Kolegjacie została odebrana defilada oddziałów Z. S., Związku Rezerwistów, Harcerstwa, Straży Ogniowej przed Władzami Z. S., ks. Radziwiłłów i miejscowego społeczeństwa. Defilada odbywała się przed frontem pięknie udekorowanej świetlicy Strzeleckiej w OLYCE, gdzie zgromadzili się przedstawiciele miasta i organizacji społecznych.

W związku z ogólnopolską imprezą pod nazwą „10 Strzałów ku Chwale Ojczyzny“, uruchomione zostały w dniu 1 maja b. r. na czas do 15 czerwca b. r. wszystkie strzelnice Powiatu i miasta ŻYWCA. Społeczeństwo żywieckie, związki i stowarzyszenia wykazały duże zrozumienie i zainteresowanie się sportem strzeleckim, biorąc liczny udział w strzelaniach. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt licznego udziału młodzieży

szkolnej, nawet szkół powszechnych. Uruchomienie tych strzelnic zawdzięczać należy wyszkoleniu w okresie przedwiosennym 30 komendantów Oddziałów i Pododdziałów Z. S. jako instruktorów strzelectwa sprotowego, którzy obecnie samodzielnie przeprowadzają strzelania pod ogólnem kierownictwem Komendanta Powiatu Z. S. Ob. St. Komp. Nowakieskiego. W realizacji powyższych prac z dużą pomocą przychodzi Powiatowy Komendant W. F. i P. W. p. por. Pachoński, przydzielając do strzelania broń małokalibrową.

Istniejące na terenie LUBLINA Towarzystwo Przyjaciół Z. S. na czele z Prezesem Ob. Dyrektorem Niżyńskim i Wiceprezesem P. Pplk. dypl. Budrewiczem Szeferem OK. II. wykazuje ostatnio wielką aktywność w swej pracy dla dobra Związku Strzeleckiego. Towarzystwo liczy 550 członków, czerpie dochody ze składek, które wynoszą 50 gr. i dają około 300 zł. dochodu, pozatem Izba Skarbowa przez rozsprzedaż znaczków i nalepek daje T-wu około 2000 zł. rocznie. Niedawno Zarząd T-wa Przyjaciół Z. S. urządził „raut bez rautu“, która to impreza przyniosła 300 zł. czystego dochodu. Prezydium wydało 600 odezw zachęcających do zaciągania się w szeregi T-wa i propagujących ideę strzelecką. Na ostatniem posiedzeniu Zarząd wysunął cały szereg projektów dalszej pracy. Zarząd interwenjował u władz szkolnych, by w jesieni b. r. zachęciły dżiatwę szkolną do robienia zabawek na boże drzewko dla strzelców. Władze szkolne przyrzekły zwrócić się do nauczycielstwa z apelem nietylko o wykonanie zabawek, lecz także i o wygłoszenie pogadanek do dzieci o historii Związku Strzeleckiego i jego znaczeniu dla potęgi i rozwoju państwowości polskiej.

W dniu 26 kwietnia rb. odbył się Wiosenny bieg naprzelaj o mistrzostwo garnizonu Z. S. w ŁODZI dla orląt, junaków i strzelców na dystansie 1200—2000—3800 mtr. W grupie orląt pierwsze miejsce zajął Krygier (czas 4.48) przed Serwecińskim i Zgierskim. W grupie junaków zwyciężył Podstawka (czas 6,17) przed Krzezińskim i Wallem. W grupie strzelców bieg wygrał Sobalski (czas 14.15) przed Chundziakiem i Spychałem.

Zespołowo w grupie orląt pierwsze miejsce — Oddział Z. S. Łódź 4/II, w grupie junaków — Oddział Z. S. Łódź—Zdrowie i strzelców Oddział Z. S. Łódź—Zdrowie.



Orląta strzeleckie na święcie WF. i PW. w Boryniczach.





*Defilada oddziałów strzeleckich w Zarszynie w dniu pierwszej rocznicy zgonu Marszałka Piłsudskiego.*

Miasteczko ZARSZYN, niczem nie różni się w swym wyglądzie zewnętrznym od podobnych mu miasteczek w Polsce. Daje się natomiast zauważyć pracę daleko posuniętą na terenie miejscowego Oddziału ZS., który przoduje w wielu dziedzinach, a szczególnie w dziedzinie wych. fizycznego, dzięki energii swego prezesa ob. Prokopa, miejscowego nauczyciela, za którego inicjatywą powstał również Komitet Uczenia Pamięci Wodza Narodu. Na posiedzeniu Komitetu w porozumieniu Zarządu Oddz. ZS. ustalono przebieg uroczystości żałobnych w pierwszą rocznicę zgonu Marszałka. Uroczystość wywarła silne wrażenie na obecnych i utrwaliła w ich pamięci Wielkość Wodza.

W dniu 12 maja rb. w ROZYSZCZACH zostało odebrane przyrzeczenie strzeleckie na historyczny sztandar, wręczony przez Marszałka Piłsudskiego Związko- wi Strzeleckiemu w 1922 r. w Łucku. Z ramienia Władz Powiatu Z. S. przybyli: prezes Powiatu Z. S. ob. Mongird i Komendant Powiatu Z. S. ob. Ajdukiewicz. Po przemówieniu ob. Mongirda odbyło się w strzeleckim gronie przyjęcie, przygotowane przez Prezesa miejscowego oddziału ob. Zapolskiego. Przez czas uroczystości przed ufundowanym popiersiem Marszałka w świetlicy Z. S. pełnili strzelcy wartę honorową.

W dniu 19. kwietnia Zarząd Powiatu Związku Strzeleckiego w ŚNIATYNIE otworzył sezon strzelecko-luczniczy. Po uroczystej sumie odprawionej przez ks. Prof. Czubryja i kazaniu okolicznościowym wygłoszonym przez ks. Dziekana Kaścińskiego Oddział Z. S. ruszył przy dźwiękach orkiestry z pod bram kościoła na strzelnicę. — Raport od Oddziału odebrał Wicestarosta Mgr. Krzyształowski. Podniosłem przemówieniem prezesa Powiatowego Zarządu Z. S. ob. Świzewskiego otwarte zostało strzelanie małokalibrowe. Strzały honorowe oddane przez wicestarostę Mgr. Krzyształowskiego, a następnie przez reprezentantów Władz, Urzędów i Organizacji uwiecznione na tarczy pędzla ob. Zielińskiego, przechowano w archiwum powiatowego Zarządu Z. S. Następnie rozpoczęły się strzelania o Odznakę Strzelecką.

W świetlicy Z. S. w KOBYŁCE, powiatu radzy- mińskiego, odbyło się w dniu 26 kwietnia rb. tradycyj- ne święcone dla członków tutejszego oddziału. Po przyjęciu raportu od komendanta oddziału, pre-

zesa oddziału Ob. Suchowiecki wygłosił krótkie prze- mówienie. Następnie przemawiał Ob. Kobryk, życząc, by już następne święcone obchodzone było we własnym domu strzeleckim. Przystąpiono do dzielenia się „jajkiem” składając sobie wzajemnie życzenia. Uroczystość święco- nego zbiegła się równocześnie z pożegnaniem odjeżdżają- cych strzelców do pułków po ukończeniu drugiego stop- nia P. W. to też życzo no im serdecznie powodzenia na nowej drodze życia. Święcone wśród wesołej pogawędki przeciągnęło się do dziesiątej wieczór.

Dn. 14.III Hufiec Orłat zorganizowany przy Oddz. Z. S. STANISŁAWÓW — MIASTO obchodził uroczysto- cie 17 rocznicę śmierci swego patrona ppłk. Lisa - Kuli. Na podniosłą uroczystość złożyło się; odebranie raportu przez ob. Wiceprezesa Powiatu Z. S. Szudrawego i odczytanie rozkazu Nr. 3, wspomnienie o bohaterskich czynach ppłk. Lisa - Kuli deklamacją, śpiew chóralny i modlitwa strze- lecka. Wartę honorową przy wizerunku bohatera legjoni- sty ś. p. Lisa - Kuli pełnili członkowie Hufca Orłat.

Związek Strzelecki w SZCZYRKU, zorganizował w sezonie zimowym kurs doksztalający dla młodzieży. Kurs ten cieszył się liczną frekwencją, gdyż oprócz strzelców brali w nim udział członkowie miejscowego Sokoła, K. S. M., jak również niestowarzyszeni. Wy- kłady z zakresu j. polskiego, rachunków, historii, geo- grafii i przyrody prowadzili Komendant Z. S. ob. Szło- sarczyk, ref. W. O. ob. Celiński i Kierownik szkoły p. Nowak. W ramach kursu ob. Celiński prowadził cztero- głosowy chór mieszany, który w niemałej mierze przy- czynił się do współzycia organizacji na terenie Szczyr- ku. Chór występował kilka razy w kościele.

Zarząd Oddziału i Koło Przyjaciół Z. S. w JANCIE, koło Lwowa, urządziły w dniu 17 marca b. r. w świetlicy Z. S. uroczystą Akademię ku czci Generał- nego Inspektora Sił Zbrojnych Generała Edwarda Ry- dza-Śmigłego. Salę świetlicy wypełnili członkowie Z. S. i Koła Przyjaciół. Na program Akademii złożyło się: 1) Odegranie Hymnu państwowego przez sekcję mu- zyczną, 2) przemówienie Obywatela prezesa Z. S., 3) deklamacje — „Rozkaz” i „Przysięga”, wygłoszone przez strzelczynie, 4) wianka pieśni żołnierskich, wy- konana przez sekcję muzyczną, 5) zbiorowa deklamacja strzelców p. t. „Polscy Strzelcy”, 6) chór strzelecki, 7)



*Uczestnicy kursu instruktorów strzelectwa sportowego zorganizowanego przez Komendę Pow. Z. S. Żywiec.*



odegranie Pierwszej Brygady. Zebrani w skupieniu wysłuchali życiorysu Generała Edwarda Rydza-Śmigłego. W środę, dnia 18 marca, członkowie Strzelca i Koła Przyjaciół Z. S. wysłuchali przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, wygłoszone przez radio.

W dniu 3 maja rb. urządził oddział Z. S. w STARYM SAMBORZE strzelanie o Odznakę Strzelecką O. S. II i III stopnia oraz zawody sportowe w piłkę nożną między drużyną Z. S. Stary Sambor a drużyną RKS. „Młot. Sambor”. Wygrała drużyna Z. S. Stary Sambor w stosunku 3:1.

Dnia 19 kwietnia rb. odbył się w świetlicy Męskiego Oddziału Z. S. w LUBACZOWIE, konkurs oddziałowy dobrego czytania książki. — W skład Komisji kwalifikacyjnej weszli: prezes ob. Drozdowski, zastępca prezesa ob. Fiała, referent oddziałowy ob. Dąbrowski, członek Zarządu ob. Zinterstein i komendant Oddziału ob. Faryniarz. Pierwsze miejsce w konkursie zajął ob. Jankiewicz, drugie ob. Argasiński, trzecie ob. Rogalski.

Dnia 19 kwietnia rb. odbyły się na Stadjonie P. W. i W. F. w LUBACZOWIE towarzyskie zawody w piłkę nożną między drużynami: „II Strzelec” — Lubaczów — UKS, Zbrucz — „Oleszyce”. Mecz zakończył się wynikiem 3:0 dla Strzelca. Był to pierwszy mecz nowopowstałej drużyny w bieżącym sezonie.

W dniu 22.III. b. r. gościła w Hucie „Dąbrowa” sekcja dramatyczna oddziału Z. S. ŁUKÓW, która odegrała trzyaktówkę p. t. „Serce i Śmigło”. Sztukę napisał komendant oddziału Z. S. Łuków ob. Marjan Dąbrowski, który osobiście ją reżyserował i grał w niej główną rolę mechanika „Kuby Marchewki”. Zaznaczyć należy, że ob.



*Drużyna piłkarska klubu sportowego Z. S. Stary Sambor.*

Dąbrowski dał w swej sztuce piękny i pełen humoru obrazek z życia wojskowego, strzelcy zaś wywiązali się doskonale ze swych ról, dowodem czego jest, że „Serce i Śmigło” było grane 5-ciokrotnie w Łukowie i wszystkich większych ośrodkach powiatu. Strzelcy Łukowscy, zostali przyjęci bardzo mile przez tutejsze społeczeństwo i napewno wywieźli z Dąbrowy mile wrażenie. Czy tak ob. Dąbrowski? Jeśli tak, to zajrzyjcie do nas jeszcze raz z czemś nowem.

W dniu imienin Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Gen. Edwarda Rydza - Śmigłego, Związek Strzelecki Pododdział ŁODYGOWICE, w celu uczczenia Wielkiego Solenizanta, dokonał czynu obywatelskiego w postaci zorganizowania drużyny orląt żeńskich. Opiekę nad drużyną, liczącą narazie 10 członkiń, powierzono Ob. Wnukowej.

## RADJO W ŚWIETLICY

(Od 7. VI. do 13. VI.)

**Niedziela** — 7.VI. 9.30 Transmisja nabożeństwa z Przemyśla. 16.30 „Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie” — Puchar Narodów — „Nagroda Polski”. 17.00 „1000 taktów muzyki”. 18.30 Koncert. 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”. 22.20 Muzyka lekka i taneczna.

**Poniedziałek** — 8.VI. 17.30 Recital śpiewaczy. 19.30 „Międzynarodowe Zawody Konne”. 20.00 Muzyka salonowa oraz piosenki. 20.30 „Hejże na kajaki” — feljeton. 21.00 Koncert. 22.15 „Wieczernicy” — audycja oparta na motywach ludowych ukraińskich.

**Wtorek** — 9.VI. 16.45 „Skarby Polski” — odczyt. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.30 „Poezja zapomnianego ludu” — szkic literacki. 22.00 Franciszek Schumann — Trio F-Dur.

**Środa** — 10.VI. 16.15 Koncert. 17.50 „Anegdoty

z życia Grottgera” — pogadanka. 20.00 „Mozajka muzyczna”. 20.30 „Wędrownka mikrofonu po prowincji”. 21.30 „Śmiech przez łzy” — audycja muzyczna.

**Czwartek** — 11.VI. 15.00 Transmisja z Sierocinca im. Marszałka Piłsudskiego z Warszawy 16.00 Koncert z Ciechocinka. 17.50 „Jak wykorzystać słońce i powietrze dla zdrowia dziecka” — pogad. 19.30 Muzyka polska. 21.30 Recital fortepianowy. 22.15 Koncert.

**Piątek** — 12.VI. 16.45 „Sztuka ludowa w Polsce” — odczyt. 19.00 Koncert. 19.30 Polska Kapela Ludowa.

**Sobota** — 13.VI. 16.00 Koncert solistów. 19.45 Chór Dana śpiewa piosenki. 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą „Sztuka spod strzechy zdobywa Polskę”. 21.30 „Sprzedam kamień” — humoreska radjowa. 22.15 Muzyka rozrywkowa. 23.00 Muzyka taneczna.





Emil Gans  
i Jozef Hochberger

TARNÓW  
ulica Franciszkańska 4  
4462

ZARZĄD MŁYNA PAROWEGO

HR. TARNOWSKICH  
w Chorzelowie

4467

Wyszedł już z druku



ZBIÓR artykułów listów i prze-  
mówień z lat 1920-35

Gen. dyw. Edwarda ŚMIGŁEGO-RYDZA

Pod  
tytułem „DO STRZELCÓW”

Nakładem Centralnego Instytutu Wydawniczego Z. S.

Cena z przesyłką wynosi zł. 1 za egzemplarz

ZAMÓWIENIA prosimy kierować do Centralnego  
Instytutu Wydawniczego Związków  
Strzeleckiego w Warszawie, Leszno 13

NALEŻNOŚĆ PŁATNA ZGÓRY PRZEZ P. K. O. NR. 11.200

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Leszno 13 m. 8. Tel. 11-73-50 i 11-15-46.

Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Numer pojedynczy 50 gr.  
Zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEN: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej  
szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tek-  
stowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość  
50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry.

Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Redaktor odpow. I. Trętowska.

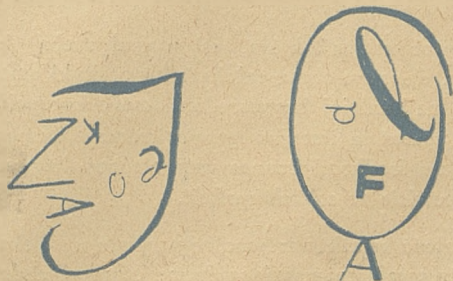
Wydawca: Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.

Druk. „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.



# DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 26. — JAK MAJĄ NA IMIĘ  
CI OBYWATELE?



Z podanych powyżej „portretów” postarajcie się odczytać imiona przedstawionych na rysunku obywateli.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie przeznaczają Redakcja menażkę aluminiową.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 20 b. m.

Redakcja „Działu Rozrywek” przypomina, że udział w losowaniu nagród wezmą tylko Ci Obywatele, którzy przysłać do Redakcji rozwiązania pisane czytelnie na oddzielnych kartkach, opatrzone podpisem i dokładnym adresem.

Korespondencję do „Działu Rozrywek” przesyłać należy pod adresem:

Warszawa, Leszno 13 m. 8. Redakcja „Strzelca” dla „Działu Rozrywek”.

O roku ów! Kto ciebie widział w naszym kraju.  
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju.

(Wyjątek z „Pana Tadeusza” A. Mickiewicza).

Redakcja otrzymała 79 rozwiązań wszystkie prawidłowe. Nic zresztą dziwnego, gdyż zadanie to było naprawdę łatwe i wymagało tylko trochę cierpliwości.

Przybór do jedzenia (nóż, widelec, łyżka) wylosował ob. Rachelski — Strzałkowo; Manierkę aluminiową — ob. Bogdan Stachiewicz — Warszawa. (Prosimy Obywatela o zgłoszenie się do Redakcji w godzinach 11 — 13, celem odebrania wylosowanej nagrody).

## CO CZYTAĆ

Joseph Conrad (Konrad Korzeniowski) — WYKOLEJENIEC (powieść w 2 tomach) — Wydawnictwo Domu Książki Polskiej. Warszawa 1936 r.

W ramach zbiorowego wydania pism tego wielkiego pisarza, ukazała się ostatnio powieść, która była drugim kolejnym dziełem Conrada. Właściwie trudno nawet spostrzec, że jest ona jedną z pierwszych prób tego utalentowanego pióra, tak bowiem duże posiada wartości myślowe i literackie. Wpływa na to niewątpliwie fakt, że Conrad zaczął pisać stosunkowo późno i faktowi temu zawdzięczać należy, że powieści jego odrazu nosiły charakter prac dojrzałych, o głęboko przemyślanym podkładzie filozoficznym.

Jak wszystkie jego utwory, „Wykolejeniec” rozwija też pewne poglądy filozoficzno-etyczne Conrada, który jest wyrazicielem surowej i bezkompromisowej moralności. Sprawiedliwości musi stać się zawsze załość. Miernikiem jej stosowania jest honor i sumienie, nie chodzi tu o zwykłe sankcje karne. I dlatego czołowy bohater „Wykolejenicy” Willems za swoją zdradę, nieszczemność i podstęp musi doznać dotkliwego cierpienia samotności wśród dzikich krajowców. Cierpienie musi uświadomić mu popełnione występki i odrodzić duszę.

## MĄCZKA MIĘSOKOSTNA

Chcesz, aby twe kury nosły dużo wielkich jaj? Aby drób pięknie wyrastał? Aby świnię tuczyły się szybko? Aby ryby w twym stawie rosły niebywale? Kup mączki mięsokostnej. Ogrodniku! Sypnij mączki mięsokostnej pod kwiaty, warzywa, drzewka — nie znajdziesz skuteczniejszego nawozu. Rolniku! Chcecz mieć namłotne zboże? Nie żałuj mączki mięsokostnej pod oziminy. Przy zamówieniu należność wpłacać na rachunek P. K. O. 16.935. Mączkę mięsokostną sprzedaje:

Zakład Oczyszczania Miasta Stoł. Warszawy, ul. Karowa 3, tel. 204-01.



Treść powieściowa „Wykolejeńca” rozgrywa się na nieodzownym i ulubionym conradowskim tle — na morzu i wśród pięknie odmalowanych, barwnych pejzażów malajskich. W tym bujnym, egzotycznym środowisku gorącej i gwałtowniej wybudzają wszelkie namiętności ludzkie, a zwłaszcza, że dotyczą one pełnego emocyj życia dawnych marynarzy — zdobywców mórz i nieznanych lądów.

Jeden z tych wilków morskich Willems uratowany od samobójstwa przez Lingarda i obdarzony przez niego pełnym zaufaniem, zdradza haniebnie swego wybawiciela. Bezpośrednim tego powodem jest jego gorąca i gwałtowna miłość do pięknej malajki — Aissy. Willems zdradza interesy białych i występuje przeciw nim łącznie z kolorowymi współplemieńcami pięknej dziewczyny. Zdrada musi być jednak sprawiedliwie odpokutowana i oto Lingard oszczędza Willemsowi śmierci, a pozostawia go samotnego wśród tubylców. Pod wpływem nostalgia i tęsknoty do dawnego życia zaczyna on nienawidzić Aissę, jako właściwą przyczynę swego upadku. Tragiczna śmierć z jej ręki, kładzie kres cierpieniom „białego, który zdradził białych”.

Piękną tą i interesującą książkę tłumaczyła z angielskiego, jak zawsze, doskonale Aniela Zagórska.

Książka Sinclaira oświetla nam kulisy polityki amerykańskiej, pozwala zrozumieć podłoże trudnej i pełnej przeszkód działalności prezydenta Roosevelta.

W sposób jasny, nadzwyczaj zajmujący i prosty opisuje Sinclair stosunki amerykańskie, nie od strony obywatela-widza, najczęściej słabo orientującego się w istocie zagadnień politycznych i społecznych, lecz od tej drugiej, nieznannej bliżej szerszemu ogółowi strony, niejako współuczestnika i członka tego wielkiego aparatu rządzącego krajem.

Autor książki, która jest niemal suchą kroniką wyborów, dał nam obraz całokształtu polityki amerykańskiej — najbardziej bezpośrednio formy korupcji, i olbrzymi aparat agitacyjno propagandowy dysponujący kolosalnymi środkami finansowymi, zmonopolizowany niemal całkowicie w rękach reakcji.

Całość książki zarówno ze względu na ciekawe tło jak i niebywale interesującą formę stanowi nadzwyczaj zajmującą lekturę.

## Alarm Franka Rzepki i jego skutki.

